

Godzina przestrogi

Mam na imię Lea, jestem z pozoru przeciętną siedemnastolatką. Nie mam idealnej figury, której mogą pozazdrościć mi inni. Moja cera jest bardzo blada, a włosy dość krótkie i jasne. Mieszkam w niewielkim miasteczku. Kilka lat temu przeprowadziłam się tu z rodzicami. Jestem jedynaczką. Moi rodzice bardzo dużo pracują, przez to nie poświęcają mi za wiele czasu. Troszkę wyróżniam się na tle moich rówieśników, bo od zawsze zmagam się z wieloma drobnymi i większymi lękami.

Mimo to moje życie było bardzo spokojne. Do czasu... Od około roku w mojej głowie dzieją się niewytłumaczalne rzeczy. Jedną z nich jest pojawienie się, nazywanej potocznie przeze mnie, „godziny przestrogi”. Każdej nocy, kiedy wybija 23.00, pojawia się przy mnie dziwna istota. Za każdym razem, kiedy mówiłam o tym jakiejś osobie, czy to znajomym, rodzicom, nawet babci, nikt mi nie wierzył. Mam wrażenie, że kiedy słyszą moją historię, patrzą na mnie jak na kogoś niespełna rozumu. A prawda jest taka, że od roku przychodzi do mnie nieznajoma dziewczynka. Na początku siadała na fotel i po prostu mi się przyglądała. Nic nie mówiła. Bardzo się jej bałam. Przepląkiwałam całe noce. Jednak nikt mi nie wierzył, nie mógł mi pomóc, byłam z tym zupełnie sama...

Mimo „niezwykłych” nocy wiodłam normalne szkolne życie. Nigdy nie miałam problemów z nauką. Otrzymałam nawet świadectwo z wyróżnieniem. Niestety, nie miałam zbyt wielu przyjaciół. Inni często nie zwracali na mnie uwagi. Chodziłam do klasy z pewnym chłopakiem. Podobał się wszystkim dziewczynom, mnie również... Był moją wielką miłością, mimo to byłam mu obojętna. Bo przecież nie zwracał uwagi na inne, o wiele ładniejsze ode mnie dziewczyny, to czemu miałby zwrócić uwagę na mnie? To pytanie zadawałam sobie codziennie. Jednak pewnego dnia podszedł do mnie i zaczęliśmy rozmawiać. Po raz pierwszy poczułam się szczęśliwa. Coś się zmieniło, bo zaczęliśmy widywać się poza szkołą codziennie. Myślałam, że nic już nie może tego zniszczyć. Myliłam się... Konrad powiedział mi, że nasza znajomość nie ma sensu, bo on zakochał się w innej. Zakochał? A ja miałam zostać sama? Poczułam się oszukana i wykorzystana. To mnie przerosło. Nie miałam siły dłużej żyć.

Jak się później okazało, właśnie przez to męczyłam się z nieznajomą. Cały czas czułam się obserwowana. Nie mogłam normalnie funkcjonować. Bałam się zamknąć oczy i zasnąć. To było niesamowicie męczące. Miesiąc temu nie wytrzymałam. Poczułam przypływ odwagi. Usiadłam na łóżku i powiedziałam do tajemniczej zjawy:

- Kim jesteś?

Ona nic nie mówiła. Uśmiechnęła się tylko. Przyglądałam się jej uważnie i z każdą chwilą byłam bardziej pewna tego, że nie jest to normalna dziewczyna. Wyglądała jak duch, taki, o którym czytałam w różnych opowieściach. Zdziwiłam się. Wiedziałam, że zjawy istnieją, ale nigdy nawet przez chwilę nie pomyślałam, że za życia kiedykolwiek się z którąś spotkam.

- Chodź za mną - powiedziała.

Niepewnie wstałam. Wyszłam razem z nią przez okno. Świat był zupełnie inny. Zniknęły sklepy, domy, bloki. Znajdowałam się w lesie, gdzie zamiast ludzi żyły nimfy, zjawy i duchy. Nie wierzyłam własnym oczom. Nagle zza drzewa wyskoczył przerażający duch jakiegoś mężczyzny. Od razu zauważyłam, że został trafiony nożem prosto w serce. Przestraszyłam się nie na żarty i chyba zemdlałam. Rano obudziłam się w swoim pokoju. Dopiero po jakimś czasie zrozumiałam, z czym mam do czynienia. Dotarło do mnie, że w jakiś niewytłumaczalny sposób mam kontakt ze światem zmarłych. Nadal zadziwia mnie to, że gdy się tam po raz pierwszy pojawiłam, nie bałam się. Przestraszył mnie dopiero ten mężczyzna. Od tamtej pory regularnie odwiedzałam to niezwykle miejsce.

Pewnej nocy punktualnie o godzinie 23.00 przyszła do mnie znajoma już zjawy. Przyzwyczaiałam się do jej obecności, toteż bez dłuższego zastanowienia wstałam, założyłam szlafrok i poszłam za nią. Po chwili jednak spytałam:

- Jak się nazywasz?

- Mia - odparła.

- Bardzo ładnie. Czemu tak właściwie do mnie przychodzisz?

- Bo jesteś wybranką, Leo.

- Skąd wiesz, że mam na imię Lea? - spytałam ze zdziwieniem.

- Wiem o wiele więcej o tobie. Spójrz na swój nadgarstek. Masz tam bliznę w kształcie księżyca, prawda?

- Tak... ale nie sądziłam, że ma ona jakieś znaczenie.

- Jesteś wyjątkowa. Zostałaś wybrana. Masz możliwość kontaktowania się ze światem zmarłych. To w pewnym sensie zaszczyt. Musisz poznać moją historię. Zmarłam w młodym wieku, ale moja dusza nie mogła dostać się do nieba. Dopóki nie odpokutuję, nie będę szczęśliwa. Ty jesteś moją pokutą.

- Co mogę dla Ciebie zrobić?

Nie wiem, czy byłam bardziej zdezorientowana czy przerażona tym, co usłyszałam.

- Po prostu chodź za mną.

Szliśmy przez około 5 minut. Mia zabrała mnie nad jezioro. Na pomoście siedział duch jakiegoś chłopaka.

-To mój ukochany. Niestety, nie mogliśmy być razem. Pochodzimy z dwóch zwaśnionych rodzin, od zawsze się kłócą. Nikt nie zaakceptowałby naszego szczęścia. Popatrz, jest taki smutny beze mnie...

- Dlaczego odeszliście z naszego świata? Nie było innego sposobu?

- Nie mogliśmy żyć bez siebie, dlatego postanowiliśmy odnaleźć szczęście z dala od tych wszystkich pretensjonalnych ludzi... Chęć buntu przysłoniła nam wszystko. Nasze dusze miały się połączyć i być szczęśliwe. Jednak tak się nie stało. Moją duszę skazano na ból i cierpienie. Zostałam oskarżona. Wyrocznia powiedziała, że to z mojej winy mój ukochany zmarł. Okazało się, że on się we mnie wcale nie zakochał. Nie wiedziałam, co myśleć. Poświęciłam mu całe życie... Wyrocznia mówiła, że to ja zepsułam mu życie, bo on był prawdziwie zakochany... ale w kimś innym.

W tym momencie zaczęłam myśleć o mojej dawnej miłości. Nie wiem dlaczego, ale poczułam, że jestem w to wszystko zamieszana.

- Konrad... - powiedziałam niepewnie.

- Widzę, że rozumiałaś. To przez ciebie nie mogę być szczęśliwa. Ty jesteś moją pokutą. Musisz mi pomóc. Teraz ty będziesz nieszczęśliwa.

Zamarłam. Nagle chłopak z pomostu się odwrócił. Teraz już byłam pewna, że chodzi o Konrada. Stał na pomoście i patrzył na mnie. Na jego twarzy malował się uśmiech.

- Byłem pewny, że już nigdy cię nie zobaczę. Jak tu trafiłaś? - spytał mnie, jak gdyby nigdy nic.

- Jestem pokutą twojej ukochanej. Oszukałeś mnie i zostawiłeś samą.

- To była najgorsza głupota, jaką popełniłem w życiu. Odbywam za to karę. Cierpię tu już cały rok. Wyroczenia mnie na to skazała. Dzięki temu zrozumiałem, że to ty jesteś dla mnie najważniejsza.

Nagle poczułam, że nadal go kocham. Mimo krzywd, które mi wyrządził, moje uczucie do niego było wciąż żywe. Nie okazałam mu jednak tego.

- To nie ma znaczenia. I tak się stąd nie wydostaniesz. Umarłeś. To niemożliwe.

- Jeszcze uda się to naprawić. Musimy tylko pójść do wyroczeni. Ona wie wszystko.

Tak zrobiliśmy. W małym domku mieszkała stara kobieta. Chatka była bardzo zniszczona, przy suficie wisiało dużo ziół i roślin. Na początku opanował mnie strach. Nie wiedziałam, co mam myśleć.

- Spodziewałam się waszej wizyty. To ty jesteś wybranką, prawda? Masz bliznę na nadgarstku. Mia, Mia, Mia... cóż, nie jest dobrą dziewczyną. Myślę, że nie zrozumiała mojego wyroku. Miała odbyć karę, a ona próbuje się ciebie pozbyć... Porozmawiam z nią. Ale wydaje mi się, czy nie jest to jedyny powód waszych odwiedzin?

- Zrozumiałem swój błąd, odpokutowałem winy... Chcę teraz prosić, aby przywróciła mi pani życie - powiedział Konrad.

- Wrócenie życia to nie taka prosta sprawa. Nie mogę być pewna, że jest tak, jak mówisz. Dziś wam nie pomogę. Nie mogę podjąć pochopnej decyzji. Przyjdźcie za dwa dni, wtedy powiem, co zdecydowałam.

Mimo że następnego dnia mogłam pospać dłużej, bo przecież rozpoczynał się weekend, chciałam wracać do domu. Było bardzo późno. Czułam się dziwnie.

Po powrocie nie mogłam zasnąć. Ciągle myślałam o całej tej sytuacji. Nie dowierzałam, że to wszystko działo się naprawdę. Już prawie pogodziłam się z rozstaniem z Konradem i starałam się o nim zapomnieć. A teraz on wrócił, ale i tak nie możemy być razem. Przecież życia nie można wrócić od tak. Bez niego nie jestem szczęśliwa, ale myśl o tym, że jest choćby malutka szansa na nasze szczęście, nie opuszcza mnie ani na minutę.

Wiedziałam, że moje życie jest bez sensu. Wiele razy myślałam, aby to skończyć. Wtedy byłabym spokojna i szczęśliwa. Tej nocy naszły mnie wyjątkowo niepokojące myśli. Poszłam do łazienki i zaczęłam płakać. Przyzwyczyłam się do tego, bo moje wieczory często tak wyglądały. Zdawało się, że sięgałam po żyletkę, ale byłam za słaba, nie mogłam tego zrobić. Jednak dziś doznałam nadzwyczajnej siły. Wzięłam jakąś kartkę, napisałam pożegnanie do rodziców. Przeprosiłam ich, ale wyjaśniłam też, że już nie mogłam tak żyć. Na koniec zaznaczyłam, że bardzo ich kocham.

Szkoła nie była lepsza. Moje niby koleżanki zaczęły się ze mnie naśmiewać. Jestem, niestety, wrażliwa i to było dla mnie straszne. Dotarło do mnie, że nie mogę godzić się z takim losem. Bunt, zmiana, to mnie trzymało przy życiu. Jednak nie starczyło mi na to wszystko sił. Chciałam pozbyć się tego przekłętą znamienia w kształcie księżyca. To wszystko przez nie. Wzięłam żyletkę i... przejechałam po skórze. Krew strasznie się lała. Dokładnie tego nie pamiętam. Niestety, niespodziewanie weszła moja mama. Zamarła. Zaczęła krzyczeć i budzić tatę. Zaraz przyjechała karetka. Okazało się, że rany są poważne, ale nie na tyle, żebym umarła.

Spędziłam tydzień w szpitalu. Kilka razy dziennie przychodziła pani psycholog. Nie mogłam tego znieść. Nie lubię rozmawiać o swoich problemach, bo przecież kiedy chciałam się nimi z kimś podzielić, nie miałam komu się zwierzyć. Teraz nagle tyle osób zaczęło się nimi interesować. Codziennie odwiedzali mnie rodzice, którzy nie mogli zrozumieć, dlaczego to zrobiłam. Na szczęście leżałam w szpitalnej sali sama.

Po kilku dniach odwiedził mnie Konrad. Nie mogłam uwierzyć. On żył. Rozmawialiśmy, wypytywał mnie, dlaczego to zrobiłam, ale ja nie mogłam sobie z tym poradzić. Spytałam, co z Mią. Odpowiedział, że wyrocznia ukarała ją dziesięcioma latami cierpienia.

*Aleksandra Baranowska, klasa 8
Szkoła Podstawowa im. Z. Krasińskiego w Opinogórze*